

Nowiny Raciborskie

Pismo dla ludu polsko-katolickiego.

Nowiny Raciborskie z bezpłatnym dodatkiem „Rolinik” wychodzą trzy razy w tygodniu, we Wtorek, Czwartek i Sobotę. Kosztują na kwartalne poczcie 1 u p. p. agentów 1.20 mk., z dostarczeniem w dom przez listowego 1.44 mk. — Ogłoszenia przyjmuję się za opłatą 15 fen. jednolatowego wiersza drobnego w dziale ogłoszeń a 60 fen. od dwuletniego wiersza reklamowego na trzeciej stronie. Miejsce regulowania rachunku w Raciborzu. W razie konkursu lub sądowego ścigania należytości wszelki rabat ustaje. — Telefon nr. 263.

Austria i Niemcy a Polska.

Juliusz hr. Andrassy, wybitny polityk węgierski, który w sprawie polskiej niedawno swe wypowiedzią poruszył znowu publicznie sprawę polską w artykule pt. „Pogłębienie sojuszu z Niemcami”, ogłoszonym w „Neue Freie Presse” z dnia 7. b. m.

Obszerny ten artykuł hr. Andrassyego przytoczymy tylko w streszczeniu:

Wojna obecna, — wywodzi hr. Andrassy — stwierdziła, że sojusz Austro-Węgier z Niemcami leży w interesie stron obu. Należy się jednak zastanowić, czy nie zachodzi potrzeba pogłębienia go w pewnych kierunkach. Pamiętać bowiem należy, że przymierze monarchii z Niemcami w formie dzisiejszej chwiało się już raz poważnie, wówczas mianowicie, gdy państwo niemieckie uważało się za uprawnione do zawarcia tajnego układu z Rosją, gdy, chwytając się dosłownego brzmienia umowy, w pewnych wypadkach wojny przeciw Rosji zobowiązało się do zachowania przyjacielskiej neutralności wobec naszego wroga i gdy w kwestii wschodniej, tak donioslej dla naszej polityki zaznaczającej obydwa sprzymierzone państwa w różnych kierunkach.

W niedalekiej przyszłości wystawione będzie przymierze Austro - Węgier z Niemcami na ciężkie próby. Łatwo przewidzieć można, że podczas rokowań pokojowych wyłonią się nieporozumienia pomiędzy naszymi przeciwnikami, tak z powodu sprzecznych interesów, jak i z powodu roszczeń dotyczących co do wyniku wspólnie prowadzonej walki.

Nieporozumienia te mogą wywołać dążność do nowego ugrupowania się mocarstw. Zachodzi obawa, że Austria-Węgry i Niemcy także odmienne zajmą stanowisko w ważnych kwestiach, o ile się scieśle z sobą nie połączą. Wszak historia poucza, że wojny koalicjacyjne

nie pozostają bez wpływu na stosunek państw sprzymierzonych, że zacieśniają go lub rozluźniają. Miejmy się tedy na bacznosci, nadajmy rozwój naszego stosunku kierunek dobrokowy, by nie obrał odszkodowanego. Umowa dzisiejsza jest niewystarczająca, nie tylko z tego powodu, że nie zapewnia dotychczasowego wspólnego działania obu państw w przeszłości, lecz także dla tego, że nie stanowi równocześnie sojuszu gospodarczego i sojuszu co do wspólnej obrony obu państw. Przy zatwierdzeniu rozmaitych kwestii podczas rokowań pokojowych powstanie niejedna trudność, niejedna różnica zdań, jeśli nie stanemy na stanowisku wspólnej Europy środkowej. W tym celu trzeba jednak Europe środkową zorganizować. Dla wyjaśnienia tylko — mówi autor — przytoczę przykład:

Nie ulega wątpliwości, że kwestię polską rozwiązać możemy tylko wówczas słusznie, sprawiedliwie i tak, byśmy uzyskali nowy przyrost sił, a Europa środkowa nową podporę, a nie nowego wroga, skoro nie staniemy ani na stanowisku wylcznie niemieckiem, ani austriackiem, ani węgierskiem, lecz na stanowisku Europy środkowej i jeśli dać się będziemy jedynie do takiego rozwiązania tej kwestii, które Polaków jak najpewniej zjedna dla Europy środkowej, które z Polski uczyni wschodnie przedmurze Europy środkowej. Jeśli powodować się będziemy jedynie względami regionalnymi między Austro - Węgrami a Niemcami i kwestią granic strategicznych obu tych państw, wówczas trudno nam będzie znaleźć sposób rozwiązania kwestii polskiej, odpowiadający wymogom historii świata i duchowi czasu, wówczas wpływając mogły na nas przy zatwierdzeniu tej ważnej kwestii owe względły, które ongiś doprowadziły do rozbioru Polski.

Na czem jednak polegać może nasza nadzieja, że w tak niezmiernie dla nas obu ważnej i dręczącej kwestii polskiej powodować się będziemy tylko interesami Europy środkowej — skoro przyszła wspólność obu państw nie jest zapewniona, skoro Austria-Węgry i Niemcy

mają nie stanowią wspólnego obszaru obronnego, wspólną gwarancję zabezpieczonego?

Kwestia polska nie jest kwestią jedyną, której należy rozwiązać spodziewać się możemy tylko wówczas, jeśli związek nasz wzmacnimy.

Przyznać należy, że dzisiejsze ugrupowanie się mocarstw Europy nie jest szczęśliwem. I my musimy sobie życzyć zmiany stosunków w istniejących dziś obyczajach. Nie stoi tu jednak na przeszkodzie scisły sojusz Europy środkowej. Najlepszym wynikiem wojny światowej dla nas byłoby wytworzenie stosunku takiego, któryby spowodował nierozerwalność Austro-Węgier i Niemiec w wojnach przyszłych, w pekuu naszych uczynili i wzajemnie się uzupełniających, w którychby dalej obie dynastie i obydwa państwa zachowały samodzielność i niezawisłość, tak, by żadna ze stron nie mogła stronie drngie dyktować swojej woli jednostronnej i zmusić ją do współpracy przy zrealizowaniu pewnych imperialistycznych dążeń ekspansyjnych, podczas gdy na zewnątrz mieliby sojusznicy występować zawsze solidarnie.

Otwarcie najwyższych szkół polskich w Warszawie.

Jak krótko donosiłyśmy w ostatnim numerze, odbyły się przed tygodniem uroczyste otwarcie polskiego uniwersytetu i politechniki w Warszawie. Uroczystość odbyła się przy wspaniałej pogodzie, a poprzedziła ją msza święta, odprawiona przez ks. arcybiskupa Krakowskiego w otoczeniu liczniego duchowieństwa. Podniesiono kazanie, zastosowane do uroczystości, wygłosił ks. kan. Szlagowski.

W południe w głównej sali gmachu uniwersyteckiego odbyło się otwarcie tej uczelni. Liczne grono gości oczekiwano na przybycie gości honorowych, któ-

Po chwili usiłyły się znowu wszyscy. Bracke zasnął mocno. Markus Lewy nie ruszał się także, tylko młody Syngalez leżał z otwartymi oczami i rzucił nieuwawione, pełne ognia spojrzenie w stronę śpiącego polskiego agenta.

Tymczasem w kajucie kapitana toczyła się żywa rozmowa.

— Czy rozumiesz, Arturze, co się to wszystko ma znaczyć? — zapytał Stuermer.

— Niel — odrzekł krótko młody kupiec. — Lewy kłamie i to głupio kłamie, ale ma rację i temu wierzę, że go, jako jubilera, moje worki z kawą nie wiele obchodzą. Tem więcej jednak nie mogę zrozumieć kradzieży klucza, a jeszcze więcej zastanawia mnie dzika nienawiść Syngaleza, która go do zbrodni popchnęła. Wszystko to jest dziwnie zagadkowe.

I skąd się wzięła ta nienawiść? — zauważył kapitan. — Wszak obaj poznali się dopiero tutaj, na pokładzie „Albatrosa”, nie może więc być mowy o jakiejś obrazie lub starych porachunkach.

— Zapewne, że nie — odrzekł Artur. — A jednak nienawiść ta istnieje i gdybymy byli nie nadeszli, dali byliby zamordować agenta.

— Bóg wie, co oni tam między sobą mają — warczył ramionami kapitan. — Tego za moja naiwaną wiara w ludzi nie zrozumiem nigdy. Ale jedno musimy postanowić. Od dziś będziemy zwracać na nich uwagę i bacząc uwagę i urządzymy się tak, aby się już więcej do składu dostać nie mogli. Dobranoc ci, mój chłopce. A jutro, jak się wyśpisz, pomyśl nad ta sprawą, gdyż to jest bądź co bądź zagadka.

— Tak jest, kapitanie, jesteś zagadką, której rozwiązanie nie leży w naszych rękach. Być może, iż jutrzejszy dzień sam je przynesie.

Artur uściął podaną sobie rękę i cofnął się do swojej kajuty.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Tajemnica poławiacza perły.

(Ciąg dalszy)

— Ach, nieszczęśliwy, coś ty chciał uczynić? Czemu zamierzyłeś się nożem w pierś tego agenta, którego przecież przed tem nie знаłeś?

Był to rzeczywiście Nena Riot, który jak tygrys rzucił się na agenta i byłby go niechybnie zamordował, gdyby nie negatywne zjawienie się kapitana Stuermera i jego towarzyszów.

— Odpowiadał — krzyknął kapitan. — Co cię upoważnia do napastowania tego człowieka?

Nena Riot skrywał ręce na piersiach i milczał. Usta miał zaciśnięte, a z oczu jego tryskały jeszcze łzy wściekłości i nienawiści.

Stuknął jednak więcej przeróżnym był pan Markus Lewy.

Panie —wrócił się teraz Stuermer ku niemu. — Proszę się wytłumaczyć, jakim sposobem znajdują się tutaj razem z Syngalezem? To pan ukradł klucz pana Artura Friedrichsen. Mów pan, albo w tej chwili kądzicie zakuc w kajdany.

— Wybacz mi, dobry panie kapitanie — rzekł płaczliwym głosem Markus Lewy. — Chcesz pan wiedzieć, co ja tu miałem do czynienia? Jestem kupcem i ciekaw, jaką to kawę pan Friedrichsen tak tanio uzybł, powiedziałem więc sobie, że muszę zobaczyć ten indyjski towar.

— To się wymówka! — krzyknął Stuermer. — Czy masz pan na za głupców, że kądzisz nam w takie klaszto wierszy! Jeszcze raz powtarzam, że mamy prawdę powiedzieć!

— Prawdę! To właśnie jest prawda, kapitanie! — zawołał Lewy. — Nie przypuszczasz pan chyba, abym się chciał zgłosić paroma szaretkami kawy. Nie, kapitanie. Naszyma się Lewy i mogę panu pokazać, że mam przy

sobie sto tysięcy franków, które powierzyła mi moja firma na kupno najpiękniejszych perł.

Stuermer i Artur mieli przyznać, że słowa agenta miały za sobą pewną słuszność.

Wogóle ani jeden, ani drugi nie myśleli nawet o kradzieży, gdyż tutaj nie było nic, aby dla zawodowego złodzieja mogło być pociągającym. Tem więcej jednak całe ich postępowanie zdawało się zagadkowem. Ani Lewy, ani Syngalez nie chcieli widocznie mówić. Stuermer stracił nareszcie cierpliwość.

— Widzę — rzekł — że znowu spotykam się z niezdolnością pana, panie Lewy, wziąłem go na pokład tylko dla tego, aby ułatwić panu widzenie się z chorą żoną. Tobie zaś Nena Riot, uratowaliśmy życie. Czyż nie wyciągnęliśmy ciębie ze straszliwej toni? A teraz wychodzisz po nocy z łóżka, szukasz czegos po całym statku i zupełnie odmawiasz mi wyjaśnienia twoego dziwacznego postępowania. Dobrze, od dziś będę miał na was zwrócone oczy i w pierwszym porcie do którego zawiniemy kądz was na ląd wysadzić. Oto moje ostatnie słowo!

Kapitan odwrócił się od obydwóch pleców. Artur zauważył, że w oczach Syngaleza stanęły łzy, a i Lewy był widocznie smartowany.

— No, wywoś się już stąd! — rzekł Bracke do obydwóch przestępów. — Nie macie już nic teraz tutej do roboty.

Doszedłszy do środkowej części statku mężczyźni rozeszli się na dwie partie, kapitan z Arturem skierowali się do kajuty pierwszego, Bracke z obydwoma przestępami poszli do swego kątu.

— Ach, wy obieżyświaty, wy nidobergo, wy próbne głowły! — rosnęły do nich przemowa kucharza, kiedy nareszcie znaleźli się w swoich łóżkach. — Takiego dobrego kapitana doprowadzać do gniewu. Ja z wami nie będę dugo rozprawiać, powiem wam tylko, że jeżeli jeszcze raz poniesie was dyabel na jakieś nocne poszukiwanie, to ja sam rozprawię się z wami, poniezzie wtedy Fryca Bracke. Widzicie te ręce, to są żelazne pięści.

zych przyjmował rektor, dr. Brudziński. Nasamród przybyli arcybiskup ks. Kakowski z biskupem sufraganem ks. Ruchniewiczem, następnie prezydent senatu, członkowie zarządu cywilnego, na ich czele ekskencyja von Kries i wielu innych dostojników państwowych, oraz wybitniejszych obywateli.

Kiedy przybyły general-gubernator, ekskencyja von Beseler, zajął miejsce, wygłosił rektor, dr. Brudziński mowę uroczystą w języku polskim, która wywarła na obecnych głębokie wrażenie. Mówca dał pogląd na historyczną przeszłość uniwersytetu warszawskiego, kończąc gorącym wezwaniem do młodzieży, aby w tym przybytku wiedzy zabrała się do gorliwej pracy.

W języku niemieckim podziękował mówca general-gubernatorowi von Beselerowi za to, iż wśród wrzawy wojennej nie zapomniał zaspokoić najgłówniejszej potrzeby kulturalnej narodu polskiego otwarciem jego najwyższych uczelni.

»Naród nasz, któremu sprawa oświaty w ogóle a wyższego wykształcenia w szczególności przylgnęła do serca, czyn ten będzie umiał odpowiednio docenić, pielegnując obie uczelnie ze szczególną troską, a uniwersytet w wiedzącej zachowa pamięć tego, który nadal mu statutu na wzór zakładów zachodnio-europejskich, z senatem akademickim na czele, z organizacją autonomiczną fakultetów, przedewszystkiem zaś z językiem polskim wykładowym i urzędowym.

Uniwersytet warszawski zdaże sobie sprawę z tego, że Waszej Ekskencji zawdzięcza swoje otwarcie. Jako syna wielkiego nauczyciela prawa, Wasza Ekskencyja poznaje, że nauka jedynie wskazuje młodzieży prawdziwe drogi do życia. To nowe ognisko wiedzy, w którym liczne generacje kształciły się na dzielnych i pozytywnych obywateli, składa Waszej Ekskencji wyraźną podziękowanie.

General-gubernator von Beseler przemówił w odpowiedzi, jak następuje:

»Wasze Magnificency, Wysokie Zgromadzenie! Znaczeniu poważnej i godnej uroczystości, na której się tutaj zgromadziliśmy, codopiero dałeś pan, panie rektorze, wymowny wyraz. Obie uczelnie warszawskie, które z dniem dzisiejszym podejmują swoje prace naukowe, mają spełnić zadanie wielkie i ważne; mają młodzież tego kraju z niepokoju i niedobrowolnej bezczynności ciężkich czasów wojennych wprowadzić z powrotem na tory pokojowej i owocnej pracy duchowej.

Niechaj sługi to jako dowód umysłu dalekonośnego i wielokudusnego Jego Cesarskiej Mości, mego najbliższego Pana, że do zamiaru administracji niemieckiej, o którym Najwyższy złożyłem doniesienie, aby na skutek Waszej ojczyźnie znowu dać schronienie, lajkawie się przychylił. Mam nadzieję, zgodnie z wszystkimi osobami, którym powierzono administrację Waszego kraju, że krajowi dzieci dzisiejszy przyniesie błogosławieństwo i stanowić będzie początek ery nowego życia duchowego. Niechaj wasze uczelnie, bez względu na spory dnia dążą wytrwałe w duchu prawdziwej wiedzy jedynie do najwyższych celów szlachetnego człowieczeństwa.

Z tem życzeniem ogłaszań niniejszym otwarcie uniwersytetu warszawskiego.

Po zakończeniu uroczystości w uniwersytecie udał się general-gubernator ze swoim orszakiem do gmachu potitechniki, gdzie się odbyła taka sama uroczystość. Mowę uroczystą wygłosił rektor Straszewicz.

Na zakończenie dodajemy, iż młodzież polska gieście się oczoco do nauki. Dotychczas zgłosiło się już około 450 słuchaczy, a nie wszystkich zgłoszających się można było przyjąć, ponieważ niektórzy z nich muszą dopiero składać przepisane egzaminy z języka polskiego i łaciny.

Wśród ognia i huku.

Znany korespondent wojskowy Bernard Kellermann w swych barwowych folletach z placu boju opisuje miedzy innymi pracę pownej baterii. Jest to, jak powie, sława bateria, której komendant wszyscy wzmianują z podziwem. Ale podobnie pracują w wojnie obecnej wszyscy baterie, po jednej i po drugiej stronie. Wojska obecna słusznie kiedyś będzie mogły nazwać się »wojną pocisków«.

W polu, w rowach koło La Bassee i Violaines usłyszalem znów jego imię. Była mowa o sławnej baterii. Anglicy chcieli wykonać napad bez przygotowania artylerii, skierowały baterię, w przeciągu trzydziestu sekund, piekielny ogień przez druty i atak od razu się zatrzymał. W trzydziestu sekund po telefonicznem wezwaniu, rozległ się pierwszy strzał.

Nie rozumiem się nic na artylerii, ale pojmuję, że to jest coś niesłychanego. — Ładuj, cel, ognia! — I oto jakiś ogień!

Wogóle ta bateria! Wystarczyło po prostu zadzwonić i miało się granaty tam, gdzie się właśnie chciało, w dziedzińcu czy w noc, wszystko jedno. Oficerowie śląwią tę baterię i kapitana jej, jako istniego geniusza działa. Nazywa się kapitan H. Zuam go.

Jechaliśmy razem w pociągu, a on opowiadał. Jechał na urlop, pierwszy raz od początku wojny. Miał szczęście: było wiele roboty i właściwie niemożebnemu było, właśnie teraz, oddalić się, ale miał, jak powiadali, szczęście. Stracił całutką baterię i dla tego mógł je-

chać do domu, na kilka dni. Zestrzelili mu na nic parę dział w ostatnich dniach angielskie działa okrętowe, a reszta, co miał, zupełnie była zużyta. Wystrzelał trzy, cztery razy tyle, ile się normalnie w czasach pokojowych dolicza na lufę armatnią, ale w końcu właśnie te lufy wymówili posłuszeństwo. Teraz trzeba mu nowych armat, bo już po prostu nie dało się nic począć z tamtemi i tej okoliczności zawdzięcza właśnie swój urlop. Nie plakaj wcale za swymi armatami. Był w świetnym humorze.

Był na wielu miejscach frontu w ciągu tej wojny. Gdzie było szczególnie ciepło, tam był i on. Przez jakiś czas był rodzajem wędrowną baterią, która dawała występy gościnne.

W ciekich dniach pod Ypres pchnięto go w góry w okolicę Lengemark. Było bardzo kruczo i trzeba było blyskawicznie działać. Zajechał na pozycję i w tej sekundzie: ognia! Ej, jego kanonierzy! Niem się czek obiejszy, już wpuściły działa w ziemię, raz, dwa, już ich nema. Wbudowali się tak, że zaledwie drgnął z miejsca po strzałe, a nowe nastawienie idzie blyskawicznie. Wszystko to robią sami, słowa nie potrzebuje powiedzieć, — zresztą rozumieją się na tem lepiej od niego samego, nie da się opisać, czego oni się nie ponaucają w ciągu tej wojny. Ledwie że potrzeba na nowo celować po strzałe. Ba, ale jak też oni umieją celować, jego kanonierzy. I potem jazda.

Wsuwa się granat, zakreca śrubę zamku, ognia. Granaty wędrują blyskawicznie z ręki do ręki, ogień leci jak grad: nikt wprzód nie uważa za możliwe, aby strzelać tak pędzko, trzy razy pędzko, niż na początku wojny. — Po prostu nie do wiary. Pędzko, tylko pędzko. Ani im w myśl zatroszczyć się o granaty, które idą na nich — oni kropią.

Ba, koło Langemark, moje uszanowanie, odkryto ich już po jakiejś pół godziny. Zaroiło się od lotników w powietrzu. Odwrócić! W pełnym ognia! Jedno działa poszło w dyabli, paru ludzi tam coś oberwało, dwa konie zostały na ziemi. Dalej w drogę!

Na innym miejscu powiodło się im szczerliwie. Strzelają az do omdlenia. Wieczorem rozkazał: udać się tam a tam. W nocy przeprowadzka, następnego ranka już znów na pozycji. Ciasno tu, koło przy kole, dobre miejsca już obsadzone. Lotnicy nad nimi; już ich odkryto. Odmarsz! Pociski lecia ku nim, niby woda z sikawki. Ale nic się nie stało. Ha, ha, to była w istocie waryacka historia.

Ale teraz trafiły na dobre miejsce. Leżą kilka tygodni nieodkryci. O sto metrów od baterii stoi jakiś zestrzelony folwark: ile razy pojawi się lotnik, wzniecający dym w pustych murach i przeciwnicy walą, jak wsięckli do ruin. Wieczorem i w nocy przy każdym strzałe, który oddają, robią blysk ognia w tej fałszywej pozycji — i znów nieprzyjaciel strzela i rozbija na strzępy opuszczone mury. A kanonierzy śmieją się, za boki się trzymają z tego dowcipu. Tygodnie całe trwa ten krok i śmieją się przy każdym wyrzuconym granacie, który pada na folwark, bowiem chłopcy mają zmysły komizmu...

Potem byli w bitwie pod Loretto w jakimś dyabelnie parażonym kątiku. Potem w góre pod La Bassee. W jesieni byli w Lotaryngii. Od pierwszego dnia przy robocie. On, kapitan, prawie co dzień na przedzie, w rowach obserwacyjnych, w balonie captive, na latawie swojego czasu w Lotaryngii udało mu się bajeczna rzecz. Ni stąd, ni zowąd, nagle zaczęły latać na rowy jakieś bardzo ciękie przedmioty. Wszystko zdumiało się, co to takiego? Lotnicy wzbili się w góre. Nigdzie nic. Musieli gdzieś Francuzi ustawić jakieś niezwykle dalekonośne działa. Z rówów poszedł meldunek, że na krótki czas przed uderzeniem widać zbliżające się granaty. Natychmiast skoczył kapitan na nogi. Trzeba mieć dobre nerwy na to, aby wystawić głowę z rowu właśnie w chwili kiedy taki »starszy pan« nadlatuje i pęka. Za pierwszym razem zacuknął się kapitan, ale nic to, jak trzeba to trzeba. Tak jest w istocie, widać jak nadchodzi. Wykreśli krzywą linię u oblicza i znajduje w ten sposób w przybliżeniu kierunek i pozycję. — Dalej latawiec. Wciąż wyżej i dalej. Nic się nie rusza, ale w pobliżu wyrachowanej pozycji wydaje się kapitanowi podejrzany niejakie lasek. — Tam kieruje ogień haubic. Następnego rana znów leci w to miejsce: lasek zestrzelony na strzępy. Dalekonośne działa od tego czasu zamknięto.

I tak ciągle. Haubice, granaty, pozycje obserwacyjne, miny, latawce, ogólny głos młodego kapitana z piersi potkrytej wstążkami drga i dźwięczy. Bateria, ach tak, on kocha swoją baterię, lubi z niej kropić, kocha swoich ludzi. Za tydzień będzie miał zupełnie nowe działa, wtedy znów na nowo zacznie się, na nowo.

Dwanaste miesiące krząta się przy swojej robocie, dwanaste miesiące bez przerwy śmieje się śmierci w twarz. Jego kanonierzy padli, jego kamraci leżą dawno w ziemi, tysiące nieprzyjacieli unicestwił, on, pan haubic. Szukam na tej młodej twarzy jakiegokolwiek rysu znużenia, nerwowości, cierpienia — ani śladu niczego podobnego.

W ostatnich czasach było raz koło niego kruczo. Wybudował sobie pozycję obserwacyjną na dachu zestrzelonego domu, nagle przyszędzi granat i wyrwał w dom, jak w centrum. — W jednej chwili zawał się sierżant i on, wraz z rusztowaniem bali i desek do piwnicy. Runęli poprzez czerwoną, dymiącą chmurę i kilka

minut byli zupełnie ogluszeni. Ale nic im się nie stało, kilka podrapań, oto wszystko.

Wysiadam. Kapitan jedzie dalej. Nasążutrz o godzinie 7 wieczorem będzie w Sternberg u żony. Nic nie wie, że przyjeżdża. Chce jej sprawić niespodziankę.

Niby granat, pomłyka z La Bassee do cichego doku nad jeziorem Sternbergskim. — Czar. Tor.

Co tam słychać w Świdnicy?

Posiedzenie parlamentu.

Parlament niemiecki, jak wiadomo, zbiera się na posiedzenie dnia 30 listopada. Posiedzenie frakcji odbywać się będą już tydzień przed tem, jak np. u socjalistów. Spodziewają się dłuższego posiedzenia parlamentu tym razem. Posłowie służący w wojsku otrzymają urlop także na posiedzenia frakcji. Według rozporządzenia ministerstwa wojny członkowie parlamentu żołnierze mają otrzymać urlopy do 2 stycznia. Posłowie mają prawo korzystać z pociągów przeznaczonych dla transportów wojskowych.

Wojna.

Wiadomości urzędowe z pola walki.

Główna kwatera, 19-go listopada. (W. T. B.) Z zachodniego pola walki. Walki artyleryjskie i miny w Argonach i przy Argonach, jako też w Wogach. Niemiecka eskadra lotników zaatakowała angielski obóz wojsk na zachód od Popperinghe.

Z wschodniego pola walki. Położenie na całym froncie bez zmiany.

Z pola walki na Bałkanie. W gwałtownych, zwykłych walkach w pościgu wziętych zostało ok. 5000 Serbów do niewoli.

Naczelnego dowództwa armii.

Wiadomości z austriackiego sztabu generalnego.

Wiedeń, 18 listopada. (W. T. B.) Urzędowo donoszą: Z rosyjskiego pola walki. Położenie bez zmiany. Przy oczyszczaniu pola walki pod Czartoryskiem wykazało się dopiero, jak wiele straty poniosła nieprzyjacielska. Dotychczas pochowano 2500 Rosjan i ułożono 400 świeżych grobów. Zdobytych wynosi kilka tysięcy karabinów i wielka ilość amunicji.

Z włoskiego pola walki. Wczorajszej nocy próbowały Włosi słabych ataków na Zagore, przy połnocnym stoku góry San Michele i na odcinku na południe-zachód od San Martino. Wszystkie ataki zostały odparte. Dni od wczesnego rana stoi Görz znów pod gwałtownym ogniem artyleryjskim. W pierwszej godzinie wpadło około 400 pocisków do miasta. Nasi lotnicy obrzucali bombami koszary w Belluno.

Z południowo-wschodniego pola walki. Mimo liczącego powietrza robi pościg dobre postępy. Na północ od Nowa - Varos zblizają się nasze wojska do odcinka Uvac. Miejscowość Javor została zajęta. Na południe od Iwanicy zblizamy się do wzgórza Gobija — Planina. Przy drodze do Karadagu przekroczyły wojska austro-węgierskie Kopacnik — Planinę.

Wojska bulgarskie dotarły do wzgórz pod Radan i w okolicę na południe-wschód stąd.

Zastępca szefa sztabu generalnego v. Höfer, feldmarszałek-lejtnant.

Wiedeń, 19 listopada. (W. T. B.) Urzędowo donoszą. Z rosyjskiego pola walki. Ważniejszych wyprawek nie było.

Z włoskiego pola walki. Na froncie nad Isouą rozpoczęły się znów włoskie ataki. Główne walki toczą się w okolicy Görz. Przyczółek mostu tamże stoi pod gwałtownym ogniem artyleryjskim. Próbą ataków na Oslavie i na wzgórzu Podgorze zostały odparte. Planowane ostrzeliwanie miasta Görz trwało przed południem 4, po południu 2 godziny. 3000 pocisków wpadło do miasta. Spowodowały one wielkie pożary i zabiły wiele mieszkańców. W południowym odcinku wyżyn pod Dobberdo zaatakował nieprzyjacielski ponownie. Przy południowym stoku góry St. Michel wdarł się kilkakrotnie w naszą pozycję, lecz został znów z wielkimi stratami wyparty. Wszystkie ataki na odcinek San Martino zostały odparte. Również nie powiodły się ataki na Zagore i w okolicy Flica.

Z południowo-wschodniego pola walki. Czarnogórzy zostali pod Pribor ponownie pobici. Wojska nasze wkroczyły wśród objawów radości muzułmańskiej ludności do Sandzaku. Przednie straże wojsk naszych, walczących w zachodniej Serbii, stoją przed Nowym Vardarem i w Sienicy. Jedna kolumna przekroczyła grzbiet 1931 m. wysokiej góry Jankow. Niemieccy dywizy gen. v. Koevessa dotarły w okolicę Raski. Niemieccy i bulgarskie dywizy postępują dalej ku kotlinie Pristina.

Zastępca szefa sztabu generalnego v. Höfer, feldmarszałek-lejtnant.

Walki na morzu.

Berlin, 19th listopada. (W. T. B.) Jedna z nazywanych łodzi podwodnych zatopiła 5-go listopada przy północno - afrykańskim wybrzeżu angielski żołnierz pomocniczy »Para« o 6322 tonach pojemności, a 6 listopada w porcie Sulum zaaktywowała niespodzianie i zniszczyła dwie angielsko - egipskie kanonierki »Prince Abbas«, 300 ton pojemności i »Abdul Menem«, 650 ton, uzbrojone każda w dwa działa. Ta sama łódź podwodna, zmusiła uzbrojony angielski parowiec handlowy do zaprzestania ognia, a jego armaty zebrały jako zdobycz.

Zastępca szefa sztabu admiralicy podp. Behncke.

Zatopienie okrętu.

Londyn, 17 listopada. (W. T. B.) Biuro Reutera donosi urzędowo: Okręt szpitalny »Anglia« wjechał dzisiaj w kanał Brytyjskim na minę i zatonął. Miał na pokładzie 385 ludzi. Około 300 ocalono za pomocą łodzi patrolującej. Inny okręt, nadpływający z pomocą, wjechał także na minę i utonął.

Dalszy telegram donosi: Gdy »Anglia« wjechała na minę, spuścił okręt węglowy »Lusitania«, znajdujący się w pobliżu, dwie łodzie. Gdy ludzie ci wiosłowali ku Anglii, spostrzegli, że ich własny okręt wyleciał w powietrze. Byli oni jednak w mozości ocalenia reszty załogi. Torpedowce ocaliły wielu rozbityków »Anglia«. Lusitania obejmowała 1834 ton brutto.

angielski statek »Trenegloc« został także zatopiony 3886 ton brutto pojemności.

Cesarz Wilhelm w Pińsku.

O pobycie cesarza naszego na froncie nad Prypecią piszą z głównej kwaterą niemieckiej:

Cesarz bawił w pierwszych dniach ostatniego tygodnia nad Prypecią w blochach Polesia. Po południu przyszedł na dworzec do Brzeskiego Litewskiego, który jest ruiną z powiewającą na niej wojenną flagą niemiecką. Przed usuniętymi na stronę gruzami stała kompania honorowa, której dostarczył stojący w Brzesku Litewskim szereg batalionu pospolitego ruszenia. Przy dźwiękach hymnu narodowego przeszedł cesarz po powitaniu ze strony starszych frontu posiadających żołnierzy i polecił kompanii wykonać masz paradowy. Postawa i wygląd żołnierzy były znakomite, wyprostowani patrzeni oni w oko swemu wodzowi najwyższeru.

Z dworca w samochodzie udał się cesarz do cytadeli. Tutaj podczas manewrów w roku 1886 był on gościem cara. Co Rosjanie mogli byli zburzyć przy pospieszonym opuszczaniu twierdzy, to zburzyli. Rozległe koszary cytaneli były w gruzach, także pod fortom Kowalewem, dokąd droga prowadziła, budowle betonowe częściowo rozzadzone, częściowo, tak samo jak zasieki jeszcze utrzymane w całości. Następnie obok obozu ćwiczeń Pułaczewa pojedzie cesarz do miasta.

Brześć Litewski, który jeszcze przed kilkoma tygodniami liczył 60.000 mieszkańców, jest dziś miastem mniej więcej pięciu spalonem. Rosjanie właściwość mieszkańców niszczili planowo, i mieszkańców zabrali ze sobą na nadzieję. W obrębie twierdzy nie ma ani jednego mieszkańca dawniejszego, tylko wojska wszelkiego rodzaju broni tworzyły szpalery, w mieście ruiny.

Następnego dnia przybył cesarz na front do Pińska. Na zalożone przez Rosjan podczas ich odwrotu stacy Pińsk - Las monarcha wysiął. Poanry nastrój poprzedniego dnia listopadowego zmienił się w dzień pogody Hohenzollerskiej. Na dworcu stała kompania tym razem młodych żołnierzy. Za dworcem ustawili się w parady brygady armii nadbużańskiej. Powitanym bucznym okrzykiem: hura, wydobywającym się z tysiąca młodych gardzieli żołnierskich, przeszedł cesarz front wojsk, których wygląd i postawa świadczyły o silu nie-ważonej i niezmniejszonej woli zwyciężenia mimo olbrzymich wysiłków przy pościgu i obecnie toczącej się walki pozycyjnej w okolicy nieogoszcianej.

Stąd udał się cesarz na krótkie oględziny katedry pińskiej. Na ulicach, inaczej jak w Brzesku Litewskim, iloczynił się tłum miasta liczącego 45 - 50 tysięcy mieszkańców. Dalsza droga przywiodła cesarza aż do południa na wschód od Pińska ku morzu sítowiącą bitą poleskich. Na wydmach piaszczystych nad brzegiem wschodnim Strumienia i Jasłodły widoczne były pozycje rosyjskie i zasieki.

Wieczorem tegoż dnia pojedzie cesarz, który wojskom wyraził radość z powodu wyborowego stanu i po-dziękowanie za dieciość, poprzez Brześć Litewski do innej armii na wschodnim teatrze wojny.

Z blizka i z daleka.

Racibórz. Zona chalupnika niejakiego Witosa z Mszanowej, pow. rybnicki, zdenuncjowana tamtejszym karczmarzem Tatarczykiem u landrata, iż sprzedaje gościom rozmaito wódki i przetrzymuje ich do późnej nocy w swym lokalu, wskutek czego ludzie nie zdolni za dnia do pracy. Denuncyującą podpisała fałszywem nazwiskiem: Franciszek Tatarczyk. Wdrożone przeciwko

karczmarzowi śledztwo wykazało bezpodstawnosć denuncjacji, wskutek czego wdrożono przeciwko Witosowi dochodzenie o fałszywe oskarżenie. Przed sądem bronili się, iż chodziło jej tylko o to, aby jej mąż nie dostat w karczme wódki, bo ją po pijanemu bije. Sąd uznał jednak, iż oskarżona chciała szkodzić karczmarowi i skazał ją za fałszowanie dokumentu na 2 tygodnie więzienia.

Do naszych gospodów domów zwraca się magistrat tutejszy z następującym prośbą:

Narodowi niemieckiemu brak dowodu środków państewnych, dla tego trzeba używać wszelkich innych środków, które mogły je zastąpić. Każda gospoda domu na wsi używa odpadki kuchenne na paszę dla bydła, zwłaszcza do tuczenia świń. U nas w mieście atoli marnuje się wielka część pożytecznych odpadków kuchennych na gajówce. To musi, i może się zwiększyć, brakże tylko bardzo często dotyczy czas w mieście możliwości zużycia. Jesteśmy przekonani, że nasze gospodki domu chętnie oddałby odpadki kuchenne, gdyby tylko wiedziały, komu. Dla tego chcemy przyjąć pośrednictwo.

Nie samprzódz trzeba stwierdzić, kto ma coś do oddania i kto potrzebuje odpadków. W tym celu otrzyma w najbliższych dniach każde gospodarstwo domowe arkusz z zapytaniami, który prosimy jak najdokładniej i jak najspieszniej wypełnić. Porozumiemy się następnie z odbiorcami odpadków celem ich podziału. Niech nikt nie uchyli się przed małym trudem wypełnienia arkusza z zapytaniami. Najmniejsza ilość jest coś wartą, chodzi o utrzymanie bydła, a zwłaszcza świń. Odpadki kuchenne mogą być atoli tylko wtedy należycie zużyte, jeżeli są starannie oddzielone od innych śmieci, n. p. od popiołu, skorup, puszek it. d. w osobnym pudle. Sprawia to tylko mały trud, a opłaci się sowicie. Co najmniej trzeba odlączyć resztki i łupiny kartofli, odpadki od chleba i jarzyn, aby je można zużyć na paszę dla bydła.

Nie trzeba też zapomnieć odpowiedzi na pytanie, czy już kto odpadki dostaje, kto to taki, i czy sam ktoś dla siebie odpadków żąda i wiele.

Zwłaszcza posiedziciele domów prosimy, aby na pytanie, czy są gotowi ustawić w sieni lub przed domem pudła do takich odpadków, odpowiedzieli potwierdzająco. Ułatw to pracę przy zbieraniu odpadków, a właściciel domu ma przy tym tę korzyść, że jego schody nie brudzą się ani niszczą.

W Brzeszczu, pow. pszczyński, spaliła się przed tygodniem szkoła. Boczne budynki zdolano uratować. Główny nauczyciel Pełka, mieszkający na pierwszym piętrze, zdolał ledwie ujść ze życiem, gdyż schody stały już w płomieniach, gdy się obudził. Przyczyna pożaru na razie jeszcze nieznana.

Bytom. W ubiegłą środę przed południem pomiędzy 9 a 10 godziną wlała się dwóch rabusów do kantoru kupca Kalkera na rogu ulicy Krakowskiej i Kukowieckiej. Gdy p. Kalker wszedł do biura i spostrzegł nieproszonych gości, rzucił się rabusie na niego i powalił go na ziemię, zadając mu trzy ciężkie rany nożami. Pan Kalker, który stracił wskutek upływu krwi przytomność, przyszedł po południu nieco do siebie, mimo to stan jego jest groźny. O ile dotychczas zdano się stwierdzić wpadło rabusiom w ręce 250 mk.

NOWINKI.

Obrazek na tle wojny. Do pociągu jadącego z Bremerii do Oldenbuagu wsiadała kobieta w starszym wieku, która tylko z trudnością towarzyszącej jej mężczynie mógł uspokoić i spowodować do zajęcia miejsca w wagonie, w którym siedziało już kilka młodych dziewcząt. Kobieta obojętna była na otoczenie, tylko co chwilę liczyła na palcach: jeden, dwa, trzy... Następnie patrzyła zimnym wzrokiem przed siebie i od nowa powtarzała: jeden, dwa, trzy... Młode dziewczęta, widząc to, wybuchły głośnym śmiechem. Lecz kobietę śmiały nie razili, wciąż liczyła od nowa i licząc towarzyszącemu owej kobiecie było wreszcie tego za wiele i odezwała się do dziewcząt bolesnym głosem: »Zapewne przestanie się śmiać moje panienki, jeżeli was powiem, że to jest moja zona i że liczy na palach synów, których straciła na wojnie. Z tego powodu dostała nieszczęśliwa pomieszaną smysłów i właśnie odwołała ją do zakładu. W przedziale wagonu powstała grobowca cisza.«

Za późno. O ciekawem zbiegu okoliczności donoszą ze Śląska. Z pewnej wieśniaczej rodzinie z pod Lubiążem (Lauban) zaciągnięto pod broń wszystkich pięciu synów, z których poległo już czterech. Piąty przeszedł jeszcze na polu walki. Rodzice zwróciły się przesto do cesarza z prośbą, aby ostatniego syna zwolnić ze służby wojskowej, by im przynajmniej ten pozostał przy życiu. Cesarsz przychylil się do prośby nieszczęśliwych rodziców, atoli w tym czasie i ostatni syn podzielił los swoich braci, przeszyty kulą nieprzyjaciela.

Nieszczęście. Powien powołany pod broń gospodarz ze Słonina pod Czempiniem, przybyły do domu na urlop, przywiódł ze sobą jakiś przedmiot w rodzaju granatu i oddał go tonio do przechowania. Po niejakkim czasie dzieci wyjęły granat ze szafy i bawiły się nim w stodole. Nastąpił wybuch; odłamki nabójne zabili na miejscu 4-latkę chłopca, a drugiego ranili.

w nogi. Na miejscu wypadku siedzala komisja w celu stwierdzenia stanu rzeczy. Dla nieogłoszonego gospodarza wyniknął niemile następstwa.

Smierć w płomieniach 20 osób. W drzewianym budynku w Brooklynie pod Nowym Jorkiem, w którym mieściła się fabryka cukierków i fabryka blisek, wybuchł pożar. W płomieniach zginęło 20 osób, 50 odniósło rany. W fabrykach było zajętych 1100 osób. Ucieczka ich była dlatego utrudniona, pociechę stanęły w płomieniach schody. Nieszczęśliwi wystakiwali z okien. Na płonącej drabinie spałilo się osiem dziewcząt.

Surowe kary za spisanie zboża bydlem. Przed sądem ławniczym w Prabutach (Prusy Zachodnie) stawał posiadca Chrystian Kiewitt, oskarżony o to, że w sierpniu r. bież. podawał bydłu śratowane żyto. Ponieważ już raz był za to samo 300 marek karany, przeto prokurator wnosił o miesiąc więzienia. Sąd atoli skazał go na 1400 marek grzywny względnie 93 dni więzienia.

Zmarła czekając na śmierć. W Berlinie zmarła koło sprzedaży rzekalińskiej miejskiej 65 lat licząca Maryanna Wysiecka. Kobieta, której dwóch synów jest na wojnie, a jedna z córek gospodarzy w domu i wspiera rodziców, chodziła często do rzekalińskiej miejskiej po tanie mięso. Tam czekają ludzie często przez całą noc, by nabyć kawałeczek mięsa. Wysiecka wstała w nocy już o godz. 1 i ustała się w długim rzędzie czekających na otwarcie rzekali. Około 6 rano zasłabła a w godzinie później upadła nie żywa na ziemię.

Zasiedzenie z powodu przekroczenia cen maksymalnych. W Gostyniu odpowiadała przed sądem pewna gospodynia za to, że przekroczyła cenę maksymalne, sprzedając jaja. Skazana została na 50 marek grzywny a poza tym na 10 marek za spowodowanie zbiegówka na targu.

W Kolonii odpowiadali przed izbą karą kupcy bracia Abraham i Salomon. Za przekroczenie cen maksymalnych na ziemianki skarzano każdego na 1000 marek. W przeciągu dwóch miesięcy zakupili ziemianków za 85.000 mk., a sprzedali je za 135.000 mk. Zarobili zatem 50.000 marek.

ROZMAITOŚCI.

Trudne położenie w drukarstwie.

Pomorscy właściciele drukarni zabrali się w celu omówienia obecnego trudnego położenia gospodarczego w zawodzie drukarskim. Gdy bowiem papier i inne surowce podróżają przeszło o 20 procent, podniosło się w cenie smarowidla drukarskiego o 80 procent, a nie mniej oleje i inne materiały. Natomiast za prace drukarskie nikt więcej nie chciałby płacić. Szczególnie wydawnictwa gazetowe nadwyciągały podczas obecnej wojny wskutek braku ogłoszeń.

Ostatnie wiadomości.

Z pola walki.

Główna kwatera, 20 listopada. (W. T. B.) Z zachodniego pola walki. Nieprzyjaciel skoncentrował się ostrzeliwując Westende, cofnął się znowu przed ogieniem naszych baterii nadbrzeżnych. Na froncie miejscowości ożywione walki artylerijskie, na miny i na granaty ręczne.

Z wschodniego pola walki. Zadnych ważniejszych wypadków.

Z pola walki na Balkanie. Nova Varos, Sienica i Raska zostały obsadzone, w dolinie Ibar Dren, na wschód od Kopu Onikai Prepolacu wzięto 2800 Serbów do niewoli i zdobyto 4 armaty.

Naczelnego dowództwo armii.

Główna kwatera, 21 listopada. (W. T. B.) Z zachodniego pola walki. Przy kolejnej Ypern-Zonnenbeckie powiodło się wysadzenie min na naszych wojsk w nieprzyjacielskiej pozycji. Francuzie próby wysadzenia min na południe od Souchez i pod Combres były bezskuteczne.

Angielski wódz naczelnny donosi w swoim sprawozdaniu r. 15. października o naszym ataku na południe-zachód od Loos, wykonanym 8 października, iż wedle mierodawczych obliczeń leżało przed pozycją angielsko-francuską 8 do 9000 Niemców poległych. Twierdzenie to jest prostym wymysłem. Nasza ogólna strata w poległych, w zaginionych i w zmarłych wskutek ich ran wynosiła 763 chłopca.

Z wschodniego pola walki. Położenie jest na ogół bez zmiany.

Z pola walki na Balkanie. Wojski niemieckie armii von Koevessa zajęły Nowy bazar. Armia generała von Callwitza i prawe skrzydło armii generała Bojadreffa walczą o wyjście z doliny Lab na północ od Pristyny. Liczba wziętych 19 listopada do niewoli Serbów wzrosła na 3800. Wczoraj wzięto przeszło 4400 chłopów do niewoli.

Naczelnego dowództwo armii.

L. Breitbarth

Racibórz,

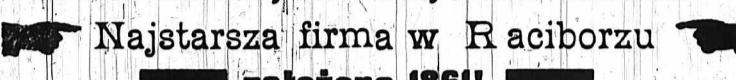
ul. Tumska 10 — obok landratury.



Towary kolonialne, delikatesy.

Wysyłkę w paczkach polowych dla wojska uszko-
tecznia się akuratnie.

Wielki skład win, koniaku, rumu likerów.



Najstarsza firma w Raciborzu

założona 1861!

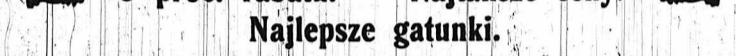
Najlepsza, zawsze świeża palona

Kawa,

funt od 1.60 mk. począwszy.



5 proc. rabatu. Najtańsze ceny.



Najlepsze gatunki.

— Zelazne —



żelazne kastle do węgli
blachy przed piece, baki do ognia

w jak największym wyborze

poleca na zimę

Ratiborer Eisenhandel

Rynek 2. G. m. b. H. Rynek 2.

Dla naszych wojaków
w polu polecam
lampki kieszonkowe,
baterie i gruszki,

zegarki wojskowe
z cypherblatem oświe-
tającym i bez w roz-
maitych wykonaniach i ce-
nach.

Dalej polecam moj wielki
sklad

regulatorów,

zegarów sciennych, budzików,
obrączek ślubnych
i wszelkich towarów złotych.

Adolf Przegendza,
Racibórz, Dluga ul.

Bank Ludowy

spółka zapisana z nieograniczoną poręką

telefon 187 w Raciborzu telefon 187

ulica Panieńska nr. 16 (we własnym domu)

oraz Filla we Wodzisławiu, Rynek nr. 7

przyjmuje depozyty (oszczędność)

placąc od nich 3%, 3½% i 4% wedle wypowiedzenia
od dnia wpłacenia,

udziela pożyczek wekłowych,

przy kwartalnej odpłacie sumy po 10,5%

reguluje hipoteki,

dyskontuje wekły kupleckie, t. zw. prima wekły,

urządza konty bieżące

dla kupców i przemysłowców.

Z powodu ubytku urzędników przez
wojnę będzie Bank aż do końca wojny
otwarty dla Publiczności w dniu po-
wszednie

tylko od godz. 8 rano do 1. godz. po południu.

Swierzbiączkę

(parchy)

usuwa pod gwarancją w trzech dniach
mydło na parchy „Pura”.

Dla dzieci po 1 marcu stoik, dla starszych 1,90 stoik.
Zastarcie parchy 2,90 stoik. Dla więcej osób stoik
5,60 mk.

Do tego herbatę na przeczzyszczenie

w paczkach po 50 fen. i 1,00 mk.

Poz miejscowości za liczką pocztową (Nachnahme)

wysyła

L. Gryglewicz,

Drogeryja św. Jana — Racibórz

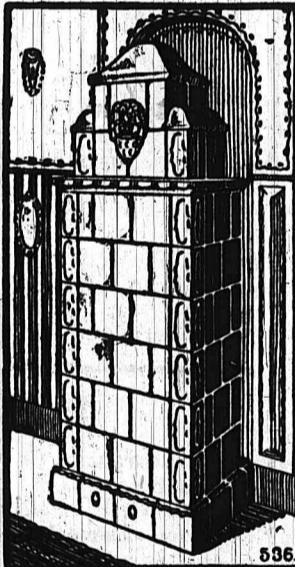
na Wielkim Przedmieściu nr. 12

Filia: Drogeryja Zamkowa

Bozacka ul. nr. 3.

Gdzie kupuje się obecnie podczas wojny

najlepsze i najtańsze



piece kachlane?

A. Preiss

fabryki pieców kachlanych,
budowa pieców, towarzystwo komanditowe
Ostród-Racibórz, Rudzka ul. 14,
Bytom-Rozbark, ul. Siemianowicka.

Wykonanie po jak najniższych cenach.
Przewstawianie i budowa nowych
pieców kachlanych wszelkiego rodzaju.
Wielki skład pieców wszelkiego rodzaju,
materiałów żelaznych do pieców i
szamotek (także dla piekarzy).

Oppler, dentystika

Racibórz, Odrzańska ul. 2

wykonuje

sztucznezęby, plomby
po dawnych tanich cenach.

Mówi się po polsku.

Wszelkie druki

wykonują prędko i tanio

Nowiny Raciborskie w Raciborzu.

L. Breitbarth

Racibórz,
ul. Tumska 10 — obok landratury.

Towary kolonialne, delikatesy.

Wysyłkę w paczkach polowych dla wojska uszko-
toczna się akuratnie.

Wielki skład win, koniaku, rumu likierów.

Najstarsza firma w Raciborzu —
założona 1861!

Najlepsza, zawsze świeżo palona

Kawa,

funt od 1.60 mk. poczawszy.

5 proc. rabatu. Najtańsze ceny.
Najlepsze gatunki.

Zelazne

piece,

żelazne kastle do węgli
blachy przed piece, haki do ognia

w jak największym wyborze

poleca na zimę

Ratiborer Eisenhandel

Rynek 2. G. m. b. H. Rynek 2.

Dla naszych wojaków

w pełni polecam

lampki kieszonkowe,
baterie i gruszki,

zegarki wojskowe

z cyrkoniami oświe-
tleniującymi i bez w ro-
manych wykonaniach i ce-
nach.

Dalej polecam mój wielki
skład

regulatorów,

zegarów solennych, budzików,
obrączek ślubnych
i wszelkich towarów złotych.

Adolf Przegendza,
Racibórz, Długa ul.



Editor responsible: Józef Palęcki in Raciborzu. — Nakładem i czcionkami Nowin Raciborskich w Raciborzu.

Bank Ludowy

spółka zapisana z nieograniczoną pokładą

telefon 187 w Raciborzu telefon 187

ulica Panieńska nr. 16 (we własnym domu)

oraz Filia we Wodzisławiu, Rynek nr. 7

przyjmuje depozyty (oszczędności)

plaćce od nich 3%, 3 1/4%, 4%, wedle wypowiedzenia
od dnia wpłacenia,

udziela pożyczek wekslowych,
przy kwartalnej odpłacie sumy po 1/10 5%

reguluje hipoteki,

dyskontuje wekbole kupieckie, t. zw. prima wekole,
urządza konty bieżące
dla kupców i przemysłowców.

Z powodu ubytku urzędników przez
wojnę będzie Bank aż do końca wojny
otwarty dla Publiczności w dniu po-
wszednie

tylko od godz. 8 rano do 1. godz. po południu.

Swierzbiączkę

(parchiv) usuwa pod gwarancją w trzech dniach

mydło na parchy „Pura”.

Dla dzieci po 1 marce stoik, dla starszych 1,90 stoik.
Zastępstwo parchy 2,00 stoik. Dla więcej osób stoik 5,60 mk.

Do tego herbatę na przeszczepienie

w paczkach po 50 fen. i 1.00 mk.
Poz. miejscowym za zaliczką portową (Nachnahme)

wysyła

L. Gryglewicz,

Drogeria św. Jana — Racibórz

na Wielkim Przedmieściu, nr. 12

Filia: Drogeria Zamkowa

Bozacka ul. nr. 3.

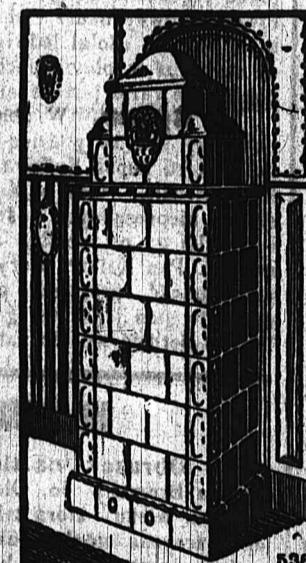
Gdzie kupuje się, obecnie podczas wojny
najlepsze i najtańsze

piece kachlane?

A. Preiss

fabryki pieców kachlanych,
budowa pieców, towarzystwo komandytowe
Ostróg-Racibórz, Rudzka ul. 14,
Bytom-Rozbark, ul. Siemianowicka.

Wykonanie po jak najniższych cenach. Przestawianie i budowa nowych pieców kachlanych wszelkiego rodzaju. Wielki skład pieców wszelkiego rodzaju, materiałów żelaznych do pieców i szamotek (także dla piekarzy).



Oppierr, dentysta
Racibórz, Odrzańska ul. 2

wykonuje

sztuczne zęby, plomby
po dawnych tamich donach.

Mówiąc po polsku.



Wszelkie druki

wykonują predko i tanio

Nowiny Raciborskie w Raciborzu

